Nr. 89 Rok 43

Cena pojedyńcz. egzempl. 12 gr.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnemi dodatkami: „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni", „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu złotych 3.90. w Wolnem Mieście Gdańsku 7.50 guldenów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 6.50 belgów, w Holandji 2.50 guldenów nog. w Niemczech 4.00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6.00 koron duńsk., w Szwecji 5 koron szwedz. we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1.50 dol., w innych krajach równowartość 1.50 dol. ameryk. — Ogłoszenie drobne z słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 30-go lipca 1936 r.

Witold Kulerski.

Sanacja a walka z komunizmem

Bezwład sanacji — Celowa walka z komunizmem — Upadek sanacji, warunkiem istnienia Rzeczypospolitej

IV.

Nie twierdzimy, że niema potrzeby walki z komunizmem, wręcz przeciwnie.

Zastanawia nas jednak jakiemi sposobami sanacja będzie chciała walkę tą przeprowadzić. jeśli oczywiście myśli o niej poważnie, **w co moim zdaniem należy wątpić.**

Nie ulega żadnej wątpliwości. że w swojej „wielkiej" kampanji, sanacja będzie prawie że zupełnie osamotniona. Nowe hasło sanacji, zrodzone z plotki i politycznej nieuczciwości, nie pociągnie za sobą społeczeństwa. Pójdą za nim, nieliczni i ogłupieni fałszywemi alarmami ignoranci oraz pewien odłam endecji. Reszta społeczeństwa pozostanie na uboczu. Widoki jakiegokolwiek sukcesu sanacji są znikome.

Przystępując do **poważnie** pojętej walki z komunizmem, **do walki, która niema być ordynarnym tylko humbugiem politycznym,** należy sobie w pierwszym rzędzie zdać sprawę z tego, **że komunizm jest bezsprzecznie i ponad wszelką wątpliwość ruchem wybitnie ideowym.** Idea o cechach ujemnych czy dodatnich, to rzecz inna, ale w każdym razie komunizm ją posiada i na to nie pomoże żadne ach i och, różnych w obłokach błądzących pieknoduchów.

Niewątpliwie zgodzą się chyba wszyscy również na to, że chcąc zwalczyć jakikolwiek ruch ideowy,

trzeba przedewszystkiem przeciwstawić temu ruchowi jakąś inną ideę, wzniosłą i porywającą.

Cóż natomiast przeciwstawi komunistycznej idei sanacja zionąca trupim zaduchem ideowej pustki?

Przecież nawet własnych organizacji nie potrafiła ona uchronić od ostatecznego skomunizowania. Jej własni ludzie przecież niejednokrotnie występowali w roli szermierzy Lenina.

Tu nie pomogą „hasła" puste deklamacje i wyświechtane frazesy, tu trzeba żywej, potężnej i promiennej idei!!! tu trzeba ognia zapału, wiary głębokiej i... bezinteresowności, której próżno szukać w obozie sanacyjnym.

Tu trzeba gorących serc i czystych dusz!!!

A cóż przeciwstawi sanacja komunistycznym programom, gospodarczemu i politycznemu? Czyż przysłowiową już bezplanowość swojej gospodarki, która znalazła najjaskrawszy wyraz w sławetnym ekspose patrolującego premjera? Albo może poranione koncepcje polityczne, które mimo kompletnego bankructwa mają być podobno powtórnie wprowadzane w życie? **Tego rodzaju szczepionki antykomunistyczne zawiodą z całą pewnością i raczej dodatkowo jeszcze zatruwać będą organizm Rzeczypospolitej.**

Dalej należy zdać sobie sprawę z tego, że komuniści rozporządzają już dzisiaj poza licznemi kadrami płatnych naganiaczy, także całkiem pokaźną liczbą naprawdę ideowych działaczy, zdecydowanych na wszystko.

A cóż przeciwstawi sanacja tym szturmowym oddziałom komunistycznych fanatyków? Może pospolite ruszenie, ale pospolite ruszenie karjerowiczów i złodziei grosza publicznego.

Będzie to epopea godna pióra najgenjalniejszego kpiarza i satyryka G. B. Shawa.

Wreszcie należy pamiętać i o tem, że K. P. P. (komunistyczna partja polska) jest partją ujętą w karby żelaznej organizacji, której dominującemi cechami są karność i bezwzględne posłuszeństwo a tem samem i wybitna sprężystość. **Sanacja, ta zbieranina wyrzutków i uciekinierów z najprzeróżniejszych partji, sprężystości tej nigdy posiadać nie będzie. Opierając się na elemencie sprzedajnym, moralnie najzupełniej bezwartościowym, pozostanie ona zawsze tylko bandą szumowin i polityczno-społecznych korsarzy, szukających wyłącznie korzyści osobistych.**

Jakżeż smutne są w tych warunkach widoki sanacji.

Zacznie się naturalnie znowu od najprzeróżniejszych komitetów, o których tworzeniu donosiła już prasa stołeczna. Przemówienia, bankiety, narady, konferencje, może nawet jakieś „święta" i obchody, szumne parady, „dnie" i „tygodnie" walki z komunizmem. przeróżne dancingi i rauty z udziałem „pań" z „towarzystwa", na których się będzie lał szampan a „czysty zysk" będzie przeznaczony na „fundusz walki z komunizmem", „płomienne" odezwy i orędzia, a więc cała ta szumna tromtadsacja sanacyjna, jakże dobrze z minionego okresu już znana społeczeństwu. Od tego się zacznie.

A na czem się skończy? Czy przypadkiem nie nastąpi sytuacja identyczna jak w roku 20? **Czy przypadkiem ci wszyscy prezesi, viceprezesi, skarbnicy, sekretarze itp. różnych antykomunistycznych komitetów nie zaczną pewnego pięknego poranka w panicznym strachu przed ulicznemi latarniami wiać zagranicę, ulokowawszy tam już uprzednio swe kapitały?**

Daj Boże, tylko żeby nie nastąpiło to zbyt późno. Żeby gangrena spowodowana działalnością sanacji i propagandą komunistyczną nie porobiła zbyt zastraszających postępów i nie sparaliżowała zbyt silnie organizmu Rzeczypospolitej.

Tak pojęta i tak prowadzona walka, musi się skończyć bezprzykładną klęską.

Chcąc przeprowadzić i wygrać walkę K.P.P., trzeba najpierw spełnić cały szereg warunków wstępnych. **Trzeba więc jak wynika z poprzednich wywodów, przeciwstawić szczytną ideę oraz realne programy, polityczny i gospodarczy. Trzeba przeciwstawić zwarty front ludzi dobrej woli, oparty na moralnie wysoko wartościowym elemencie, z wyeliminowaniem karjerowiczów i typów przekupnych; front karny i sprężysty, scementowany ideą i słusznym, realnym programem. Trzeba pełnego nawrotu do zdrowych zasad prawdziwego demokratyzmu. Trzeba wytężonej, szczerej i uczciwej pracy nad rozładowaniem bezrobocia nad gospodarczem i oświatowem podniesieniem Rzeczypospolitej.** Dalej, trzeba skończyć z rozszalałą propagandą bezbożnictwa, która kolosalne oddaje usługi K. P. P. Trzeba ukrócić cugli rozbrykanemu żydostwu, gdyż z tamtąd właśnie rekrutują się najliczniejsze szeregi najzagorzalszych adherentów Lenina. — Trzebaby wreszcie zastanowić się nad jeszcze jedną sprawą, która aczkolwiek niesłusznie, bez jednej chwili namysłu potępią różni tępotą umysłową rażeni hurrapatrioci i ultrapaństwowcy.

Chcąc walczyć z jakimś przeciwnikiem i walkę tą wygrać, trzeba znać jego siły i pozycje. A należy stwierdzić, że niema w Polsce człowieka (nawet pośród leaderów K.P.P.) któryby znał dokładnie siły i pozycje komunistyczne.

Z czemże więc walczyć? Czy z nieuchwytnym bezcielesnym cieniem unoszącym się nad krajem? czy z piekielnie sprytną a niewidzialną intrygą snującą się po wszystkich komórkach organizmu Rzeczypospolitej? Czy z żmiją pełzającą podziemnemi krużgankami i kąsającą z ukrycia?

Każdy cios pójdzie w próżnię. Każdy strzał będzie chybiony. **Nie znając i nie widząc wroga, nie można go unicestwić.**

Czy nie należałoby więc skończyć z tą polityką strusia chowającego głowę w piasek? Zamykaniem oczu, niebezpieczeństwa się nie zwalczy. Czy więc K.P.P. o ile ma być zwalczoną nie powinna zostać wpierw zalegalizowaną?

K.P.P. wytrwale organizuje swoje jaczejki w łonie wszystkich innych organizacyj. Jaczejki te prowadzą propagandę w sposób potajemny od jednostki do jednostki, szerzą po cichu hasła wywrotowe wywołując w ten sposób ferment i przygotowują sobie powoli grunt do przyszłych rozgrywek.

Może ktoś powie, że przecież po zalegalizowaniu K.P.P., nie zaprzestanie ona stosowania tej swojej metody rozsadzania innych or-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

W niektórych pismach sanacyjnych i endeckich ukazały się wiadomości że zapowiedziane przez Stron. Ludowe

obchody Czynu Chłopskiego

!!

w dniu 15 sierpnia br. nie odbędą się. Jest to fałsz i nieprawda. Obchody te nie były odwoływane i odbędą się.

Chłopi! W dniu 15 sierpnia br. stańcie w karnych szeregach Stron. Lud.

Sanacja a walka z komunizmem

(Dokończenie ze strony 1-szej).

ganizacyj od wewnątrz. Zarzut niewątpliwie słuszny. Powie ktoś dalej, że natychmiast po zalegalizowaniu partji komunistycznej, będziemy świadkami niesłychanego wzrostu jawnej i nieprzebierającej w środkach propagandy komunistycznej. I to prawda.

Kto jednak na podstawie tych dwóch pewników, będzie chciał jako trzeci pewnik wysnuć pozornie logiczny wniosek podtrzymujący tezę o konieczności nielegalizowania K.P.P., ten popełni gruby błąd.

Komuniści będąc pozbawieni możności jawnego występowania, są tem samem pozbawieni możności publicznego — — — kompromitowania się. Dlaczegoż ich agitacja prowadzona od jednostki do jednostki jest tak niesłychanie groźną? Tylko dlatego przecież, że trafiają oni raz na element politycznie niezupełnie wyrobiony, przeważnie nawet ciemny, a po drugie na kompletny brak **równoczesnej** reakcji i kontrargumentacji strony przeciwnej. Przecież dopiero w takich na oboczu prowadzonych „rozmówkach" prywatnych, otwiera się pole do popisu dla wręcz nieprawdopodobnie już demagogicznej agitacji. Tutaj dopiero można operować najnieprawdopodobniejszymi a zmyślonymi „faktami", tu dopiero można szermować plotką, bajką, kłamstwem i oszczerstwem. I to wszystko wobec bezkrytycznych słuchaczy. Nikt niema możności przygwoździć komunistycznych kłamstw i fałszów, nikt nie może wykazać całej obłudy tej przewrotnej argumentacji, bo przecież na tego rodzaju tajne konwentykle nie dopuści się osób obdarzonych większym krytycyzmem i bardziej wyrobionych. W ten sposób czerwony jad wsącza się powoli w zdrową duszę, a wszelkie później usłyszane przemówienia lub przeczytane artykuły skierowane przeciw marksistowskiej doktrynie, chybiają celu jako rzucone na oślep i tem samem nie uderzające bezpośrednio w te właśnie argumenty, któremi wysłannik Kominternu usidlał swoją ofiarę. W międzyczasie zresztą zatrute ziarno miało już czas wzejść i silniej się zakorzenić.

Jasnem i zrozumiałem staje się więc, że tylko na jawnych zgromadzeniach w ogniu publicznej dyskusji mogą stopnieć komunistyczne argumenty, że tylko wtedy można wykazać ich zakłamanie, uodporniając w ten sposób zgromadzonych przeciw czerwonej zarazie. Jest to najstosowniejsza szczepionka antykomunistyczna, kto bowiem raz już, będąc świadkiem takiej dyskusji, przekonał się naocznie, jak w ogniu rzeczowej krytyki rozpływały się w nicość czerwone hasła, ten w przyszłości i w „prywatnych rozmówkach" z wysłannikami sowietów, z głęboką nieufnością odnosić się będzie także i do dalszych ich argumentów, o ile zresztą wogóle będzie chciał słuchać.

Odnośnie argumentu rozpętania wzmożonej i jawnej agitacji komunistycznej, niema co wobec powyższego dyskutować. Trzeba jej przeciwstawić **sumienną** pracę i spełnić poprzednio już wymienione warunki a wtenczas przy planowej kontrakcji, nie będzie ona groźną dla Rzeczpospolitej. Polacy nie mają gorących południowych temperamentów francuzów i są może najbardziej na komunę odpornym narodem w świecie. Siedząca nam pod bokiem Rosja Sowiecka a raczej panujące w niej stosunki, sytuacja Hiszpanji oraz ostatnie wypadki we Francji, wszystko to razem wzięte, uważnie śledzone przez polską opinję publiczną, wybitnie utrudni robotę wysłannikom — czerwonego Kremlu.

Wreszcie nie wolno zapomnieć o jeszcze jednej niezmiernie ważnej rzeczy. We Francji niema zorganizowanego chłopstwa, które zresztą nie posiada tam decydującego znaczenia. W Polsce natomiast, gdzie chopi stanowią przeszło 70% ludności, mamy potężną i doskonale zorganizowaną partję chłopską, Stronnictwo Ludowe, obejmujące swojemi wpływami całą wieś polską. A właśnie ten zorganizowany chłop polski zadokumentował swoją postawą ideową najdobitniej na kongresie swojego stronnictwa, w radzie naczelnej i wreszcie na ostatnich wspaniałych i imponujących manifestacjach ludowych. Zadokumentował swój gorący patrjotyzm oraz wrogie doktrynie komunistycznej stanowisko.

Reasumując wszystko poprzednio powiedziane musimy dojść do wniosku, że bez — usunięcia sanacji nie może być nawet mowy o planowej akcji antykomunistycznej.

Sanacja nie jest w stanie spełnić tych wszystkich warunków wymienionych poprzednio, brak jej na to sił, mózgów i — — — dobrej woli.

W obecnych warunkach, przy panującym dziś w Polsce systemie, walka z komuną, pozostanie tylko pustym frazesem i śmieszną, choć głęboko tragiczną donkiszoterją.

Bez zupełnego i z całą bezwzględnością przeprowadzonego zrealizowania hasła walki z sanacją, niema co śnić nawet o wprowadzeniu w życie i czyn hasła skutecznej walki z wyznawcami Marksa i Lenina.

Kompletne wyrugowanie panującego systemu i doszczętne wytępienie straszliwej korupcji i zgnilizny moralnej rozsiewanej przez obóz sanacyjny, to konieczność państwowa.

SKONFISKOWANE.

Każdy nowy dzień sanacyjnej gospodarki, to dalsza dodatnia pozycja w rachunku zysków i strat K.P.P. Każda nowa afera à la Parylewicz lub Twardowski, każdy nowy skandal, każdy nowy wybryk któregoś z sanacyjnych dygnitarzy spycha Polskę nieubłaganie bliżej przepaści w której szaleje odmęt czerwonej anarchji.

Hasłem dnia i nakazem chwili dla każdego uczciwego obywatela to walka z sanacją, stanowcza i bezwzględna, — przeprowadzona wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami, oczywiście prawnemi. Walka, w której powinno wziąść udział całe społeczeństwo, bez względu na różnice w poglądach politycznych, dążąc do zniszczenia i rozbicia tej szatańskiej mafji oplątującej Polskę siecią swych intryg, do usunięcia tej strasznej zmory ciążącej na życiu politycznem i gospodarczem Polski.

Sanacja runąć musi, w przeciwnym wypadku bowiem, runie Rzeczypospolita Polska.

Runie albo zatruta czerwonym jadem płynącym od wschodu, albo — skłóta bagnetami i posiekana kulami brunatnych wandalów z zachodu. (Koniec).

Czy pochwalanie przestępstwa?

„Gazeta Grudziądzka" nr. 85 z dnia 21 bm. oraz tygodnik „Gazety Grudziądzkiej" nr. 30 z dnia 25 bm. uległy konfiskacie za artykuł p. Kazimierza Bagińskiego p. t. „Potrzebne wyjaśnienie".

Sąd Grodzki w Grudziądzu dopatrzył się w artykule tym znamian występku z art. 154 i 170 k. k.

Ewentualnego procesu oczekujemy z całym spokojem. Wiemy bowiem doskonale, co się w Polsce podciąga pod fałszywe wiadomości o których mówi art. 170 kodeksu karnego. Wiemy jednak również i to, co jest **faktycznie** fałszywą wiadomością.

A już zupełnie spokojni jesteśmy co do naszego rzekomego występku z art. 154 k. k., wedle którego karygodnym staje się ten, kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala, a jeżeli czyn ten dotyczy zbrodni stanu, podlega karze więzienia do lat 10.

Bo i jakże? Fakt zamieszczenia w piśmie naszem artykułu p. Kazimierza Bagińskiego, skazańca brzeskiego, pochwaleniem przestępstwa, nawoływaniem do popełnienia przestępstwa, czy nawet do popełnienia zbrodni stanu

O tem kodeks karny nic nie mówi, a z odbytych procesów wiemy, że kończyły się one wyrokami uniewinniającymi.

*

Z hiszpańskiej wojny domowej

Walki w okolicy Madrytu

Wiadomości, otrzymane z Hiszpanji, nie wskazują na istotną zmianę położenia. Walki o Madryt i San Sebastian trwają w dalszym ciągu. Madrycka radjostacja rządowa ogłosiła komunikat stwierdzający, że wojska generała Molla wycofują się zSierra Guadarama w kierunku Segovji. Wojska rządowe miały wziąć do niewoli licznych jeńców i prowadzą pościg za ustępującemi oddziałami powstańców. Należy się liczyć z nową bitwą w pobliżu Segovji. Pozatem komunikat rządowy donosi o poddaniu się powstańców w Albacete. Doniesienia ze źródeł powstańczych brzmią również optymistycznie. Radjostacja w Sewilli ogłosiła komunikat, w którym jest powiedziane, że wojska powstańców znajdują się w odległości zaledwie kilku kilometrów od Madrytu i że oddziały milicji ludowej cofają się w popłochu. W Alcala de Henarel dwa pułki wystąpiły przeciwko rządowi madryckiemu. W Oviedo miejscowy garnizon przeszedł na stronę powstańców. Milicja czerwona została rozbrojona. Z Boyonne donoszą, że wiadomości, jakoby podczas walk ulicznych w San Sebastian miało zginąć 4000 osób, są przesadzone. W rzeczywistości liczba zabitych wynosi około 300.

Z Gibraltaru donoszą: W ciągu ostatnich 24 godzin w zatoce Algeciras i na wschód od La Linea wylądowały nowe odziały wojsk powstańczych z Marokko. Oddziały te wyruszyły w kierunku Malagi i doszły do miejscowości Espona, odległej o 60 km od Malagi. Samoloty rządowe bombardowały Algeciras i La Linea. Bombardowanie nie spowodowało ofiar w ludziach. Rozgłośnie powstańców nadały wiadomość, że krążownik „Almirante Cervera" i 3 kanonierki przeszły na stronę wojsk generała Franco. Fortyfikacje nadbrzeżne w Ceuta były ostrzeliwane przez 3 okręty wojenne rządu madryckiego. Baterje nadbrzeżne zmusiły okręty wojenne do zaprzestania ostrzeliwania. Okręty rządowe odpłynęły w kierunku Malagi.

*

Jeszcze jeden starosta zawieszony

Starosta krasnostawski p. Kocuper miał być przeniesiony na stanowisko referenta w województwie lubelskiem. W czwartek istotnie p. Kocuper oddał starostwo p. Olejniczakowskiemu, dotychczasowemu urzędnikowi MS. Wewn. wbrew jednak pierwotnym zamierzeniom nie przeniesiono go do województwa, lecz zawieszono w urzędowaniu i oddano do dyspozycji MSWewnętrznych. Stało się przytem wiadome, że powodem niekorzystnej dla p. Kocupera — zmiany są jakieś „niedokładności" wykryte w starostwie. Krążą na ten temat najrozmaitsze pogłoski.

Kompletny zamęt polityczny

W warszawskich kołach politycznych panuje kompletny zamęt. Daje się on również odczuwać na prowincji, oczywiście w kołach sanacyjnych, które wobec braku wyraźnych instrukcji, nie wiedzą co czynić. Sanacja na prowincji zawisła w powietrzu i jedynie nadrabia miną.

Oprócz tego, z powodu odwołania zjazdu legjonistów, na którym przecież spodziewano się usłyszenia mowy programowej głów. inspektora sił zbrojnych, krążą różne pogłoski. Mówi się, że w najbliższym czasie skończyć się ma „patrol" gen. Składkowskiego i w przewodniczeniu rządowi ma go zastąpić min Poniatowski, który ma zapoczątkować nowy kurs w stosunku do chłopów, których aktywność polityczna zaczyna poważnie niepokoić sfery sanacyjne. Akcja za pozyskaniem chłopów dla sanacji ma być prowadzona na dwu frontach: rozszerzenie reformy rolnej i zorganizowanie nowej partji „dla chłopów", będącej konkurencją dla Stronnictwa Ludowego. Utajonym szefem nowej partji ma być minister Poniatowski, zaś na zewnątrz, jako wodzowie chłopscy, mają występować: generał Żeligowski i K. Polakiewicz oraz inni odstępcy od Stronnictwa Ludowego.

Również zmiana ma nastąpić na stanowisku ministra spraw zagranicznych. W kołach rządowych zwyciężył pogląd, że utrzymanie p. Becka, po ostatnich zwłaszcza wydarzeniach w Gdańsku, jest niemożliwe. Jako następcę p. Becka wymieniają obecnego ambasadora polskiego w Paryżu p. Łukasiewicza.

Również zamierzone są zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Jako kandydatów na przyszłego ministra spraw wewnętrznych wymieniają: generała Burhardt-Bukackiego, generała Berbeckiego i wiceministra Kaweckiego.

„Dopóki prasa niezależna istnieje jeszcze"

Pod takim tytułem redaktor naczelny „Słowa", p. Cat-Mackiewicz, zamieszcza w kierowanym przez siebie dzienniku artykuł, który powtarzamy w całości:

„W dniu 8 lipca, ogłoszono przez „Pat'a" komunikat rządowy, w którym stwierdzano, że Wanda Parylewiczowa zajmowała się interwencjami „czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski" (słowa urzędowego komunikatu). Były to — powiada komunikat:

1) sprawy awansów i przeniesień sędziów,
2) sprawy nominacji notarjuszy,
3) wyrabianie koncesyj monopolowych,
4) pośredniczenie w sprzedaży skarbowi państwa objektów przemysłowych,
5) wyrabianie obywatelstwa,
6) pozwolenia na fotografowanie,
7) ułaskawienia.

Tekst urzędowego komunikatu w żadnym wypadku nas nie przestrzega aby Parylewiczowa dopuściła się tylko usiłowań tych przestępstw. Przeciwnie zarówno informacja, że Parylewiczowa „czerpała" (czas dokonany) „znaczne zyski" jak i dalsza treść komunikatu wskazywałaby, że w Polsce urzędują i sądzą nas sędziowie, którzy zostali awansowani za łapówki dane Parylewiczowej, że jakieś kancelarje notarjalne są kierowane przez notarjuszy, którzy się tam dostali tą samą drogą, są w Polsce dranie, którzy za łapówki dane tej babie ciągną dziś zyski z koncesji monopolowych, lub z objektów przemysłowych skarbowi państwa sprzedanych itd. itd.

A jeśli tak, to cóż znaczy notatka w tydzień później, bo 16 lipca zalansowana przez półurzędową „Iskrę" prasie polskiej:

„W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie na temat rzekomo zamierzonych nowych zmian personalnych w sądownictwie dowiadujemy się z kół miarodajnych, że wiadomości te są nieprawdziwe".

W notatce powyższej niema nawet słów „do ukończenia śledztwa w sprawie Parylewiczowej". Krótko i węzłowato „zmian personalnych w sądownictwie nie będzie". Jakto! Więc jeden komunikat urzędowy stwierdza, że w Polsce muszą się gdzieś kryć sędziowie, którzy poawansowali za łapówki, że śledztwo w tej sprawie jest wszczęte, a drugi komunikat uspakajająco powiada: „zmian w sądownictwie nie będzie". Nie wiem kogo to ma uspokoić, bo oczywista, że nie polskie społeczeństwo i nie stan sędziów i prokuratorów. Nasze sądownictwo, o istotnie pięknych tradycjach, powinno się domagać najsurowszego śledztwa i jak najprędszego wynalezienia tych wszystkich, którzy z haniebnych praktyk p. Parylewiczowej korzystali.

Wskazywaliśmy z uznaniem z jaką energją zabrał się do tej sprawy nowomianowany minister sprawiedliwości p. Grabowski. Znamy wiedzę prawniczą i zdecydowaną wolę p. Kryczyńskiego jego współpracownika. — wiemy jaką opinją cieszył się p. Kryczyński, wśród naszej wileńskiej prokuratury, której skład personalny kształtowany i ochraniany przez Wilnianina prokuratora Przyłuskiego, może wzbudzać zazdrość prokuratury każdego kraju. Ale rozumiemy z drugiej strony na jakie trudności napotykają ludzie uczciwi przy rozplątywaniu tego rodzaju sprawy. Nici jej nie tylko są zamazane kałem, ale także najeżone kolcami żelaznemi. Zauważmy, że we Francji sprawa Panamy skończyła się na tem, że.... nie było winnych, sprawa Stawiskiego taksamo, że... nie było winnych.

Nie dajmy zagłuszyć sprawy Parylewiczowej, dopóki jeszcze istnieje w Polsce prasa niezależna. Prasa konserwatywna, endecka, socjalistyczna — wszystko mi jedno w danym wypadku — powinna wziąć się za ręce, powinna czuwać, aby sprawa Parylewiczowej nie przyschła, nie zagoiła się. Dowiadujemy się, że sędzia śledczy, który tę sprawę prowadził zaniemógł, czy też pojechał na urlop. Czy nie można go zastąpić kimś zdrowszym, czy też bardziej wypoczętym? Słowa komunikatu urzędowego z 8-go lipca były gromem dla publiczności polskiej. Musimy domagać się akcji od rządu, od władz, aby zarzut... bałkanizacji naszego sądownictwa nie ciążył na niem. Musimy domagać się dowodów energji w wyświetleniu tej ponurej sprawy". CAT".

Karać również i zwierzchników

Sprawa starosty działdowskiego dr. Twardowskiego, ujawniła jedną z najboleśniejszych stron naszego życia politycznego. Nie dziw przeto, że czyta się na ten temat w różnych pismach różne uwagi.

Warszawski „Świat" o p. Twardowskim pisze:

„Został skazany przez sąd za sprzeniewierzesie. Starosta działdowski bronił się twierdzeniem, że przywłaszczane sumy obracał nie na własne cele, ale na polityczne, związane z wyborami. Dowodził, że defraudację popełniał na polecenie przełożonych, z polecenia swej władzy.

Jeśli starosta - defraudant ma czeność bronić się na publicznej rozprawie, że kradł z nakazu władzy, to trzeba to wyświeić. Albo zelgał, — to skazać go dodatkowo za obrazę władzy i szkalowanie państwa. Albo — co chyba niemożliwe — powiedział prawdę. A wówczas jest on tylko „parobkiem" i ukarać trzeba podwójnie, poczwórnie, jego „prezesa" zwierzchnika".

Zwierzchnikiem p. Twardowskiego był p. wojewoda Kirtiklis, który z Torunia poszedł na wojewodę nadal do Białegostoku.

Dygnitarze - utraciusze

trwonią pieniądze w kasynie sopockiem.

W kasynie w Sopotach niezwykle przykrą sensację wywołał fakt uprawiania hazardu przez polskich urzędników państwowych, piastujących wyższe stanowiska. Hazard polskich urzędników państwowych w obcych domach gry i w obecnej sytuacji ograniczeń dewizowych, wprowadzonych przez państwo — jest więcej, niż karygodny.

Wiadomość ta wywołała wśród obywateli publiczne zgorszenie. Echa tych gorszących występów, dotarły do Warszawy, gdzie w miejscach miarodajnych znane są nazwiska urzędników hazardowiczów, przegrywających polskie złoto w obce ręce.

*

Ostatni

to już numer „Gazety Grudziądzkiej" w miesiącu lipcu.

Spieszymy Was zapytać — Kochani Czytelnicy, czy wszyscy zapisaliście sobie „Grudziądzką" na miesiąc następny? Czy każdy z Was postarał się o to, by zjednać jej chociaż kilku nowych abonentów?

Jeśli dotąd tego nie uskuteczniliście, — to uczyńcie to jeszcze obecnie.

Już we wrześniu dodamy wszystkim naszym Czytelnikom bezpłatny dodatek książkowy p. tyt.:

„Praktyczny Lekarz Domowy"

Część III

jako uzupełnienie opisu chorób i sposobów ich leczenia wraz z czterema kolorowemi tablicami ziół leczniczych.

Musieliby wszystkich zamknąć

W związku z aresztowaniem Parylewiczowej, żony b. prezesa sądu apelacyjnego, za branie łapówek, pojawia się w prasie wiele złośliwych docinków.

W jednem z pism pojawił siz obrazek, przedstawiający p. Parylewiczową w celi więziennej. Na obrazku napis: „Przecież wszyscy to robili!" Na dole znowu napisano: „Pani prezesowa" Parylewiczowa do siebie: „Gdyby wszystkich popakowali do więzienia za łapówki, płatne protekcje itp., to przecież sanacja nie miałaby wogóle ludu".

Niestety — tak jest — protekcja i łapówki często docydowały o stanowiskach wielu burmistrzów, sekretarzy itd.

Zbliża się jednak, powoli, ale tem pewniej, czas, gdy i protektorzy i protegowani będą musieli zdać rachunek.

Rozpowszechniajcie „Gazetę Grudziądzką"

RENE JOANNE.

87) Adaptacja Katola Forda.

Walka i szamotanie trwały kilka minut. Żadne nie mogło zwyciężyć. Nagle jednak Sonia wyrwała się z jego uścisku i zanim zdołał ją zatrzymać, pobiegła w stronę oszklonej szafki, krzycząc:

— Nie, nie wyjdę z panem!... — Raczej oboje tutaj zginiemy!

Jakgdyby okrzyk jej powrócił mu całą siłę woli. Lwow przerażony poskoczył za nią. Gdy był już o dwa kroki, kobieta silnie kopnęła szklany balon, który stał między ścianą a oszkloną szafą. Wybuchnęła triumfalnym śmiechem, który zlał się z brzękiem tłuczonego szkła...

XIX.

C. O. Cl. 2.

Starając sie opanować niepokój, Stani i Kamilla spacerowali tam i z powrotem po Halligegasse, naprzeciw małej, szarej furtki A. D. Gesellschaft.

Gdy na pobliskiej wieży wybiła szósta godzina, jakby poruszony temi dźwiękami lotnik stanął i rzekł poważnym tonem:

— Szósta godzina! Los jego się rozstrzygnął.

Kamilla podniosła ku niemu swoje piękne oczy i położyła rączkę na ramieniu. On szczęśliwy, że dziewczyna tak wyczuwa jego zaniepokojenie, rzucił jej spojrzenie, pełne wdzięczności.

I znów zaczęli wędrować tam i zpowrotem, bez innego celu, jak tylko aby dać ujście niecierpliwości i odprężyć nerwy.

Dwukrotnie już przeszli całą uliczkę, a gdy powrócili znów przed furtkę fabryki, lotnik spojrzał raz jeszcze na zegarek i szepnął:

— Pięć minut po szóstej! Co się tam właściwie dzieje

W tej samej chwili Bob, który dotąd spacerował spokojnie, zawył przeciągle i szalonym pędem pobiegł naprzód.

— Bob! — wrzasnął Stani. — Bob! Boob!...

Ale pies nawet się nie odwrócił i znikał właśnie na zakręcie ulicy.

— Dzieje się coś niedobrego — rzucił Stani, w którego umyśle zachowanie się psa obudziło dramatyczne wspomnienia. — Trzeba tedy tam wejść. Zaczekaj tutaj na mnie, Kamilko!

Już położył palec na guzik dzwonka elektrycznego, który we wnętrzu fabryki oznajmiał przybycie gościa, gdy Kamilla zatrzymała go mówiąc:

— Stani, ja chcę pójść z tobą. Może oboje będziemy tam potrzebni. A zresztą, jeśli istnieje jakiekolwiek niebezpieczeństwo — chcę być przy twoim boku!

Odwrócił się z błyskiem zdziwienia w oczach.

— To bardzo ładnie z twojej strony, droga dziecino, że jesteś taka odważna — wyrzekł spokojnie — zapewniam cię jednak, że tam niema żadnego niebezpieczeństwa! Ten człowiek może być niebezpieczny tylko w tym wypadku, kiedy się nie ma rewolweru, a ja swój właśnie przygotowałem.

To mówiąc nacisnął dzwonek. Dał się słyszeć daleki dźwięk.

— Dowidzenia, Kamilko! Poczekaj tutaj na mnie. Nie będę...

Nie dokończył jednak rozpoczętego zdania. Ze ściśniętem gardłem, jak gdyby przekłutem tysiącem szpilek, i z oczami pełnemi łez, tracił nagle oddech... Jakieś dalekie brzęczenie napełniło mu uszy, a głowa zaczęła nagle ciążyć na ramionach, jak potworny głos...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Znawcy“ polskiej młodzieży

Żydzi w „Naszym Przeglądzie“ z dnia 14 lipca rb. w art. „Czy znamy młodzież?“, stwierdzają, że starsze pokolenie polskie wcale młodzieży nie zna, lub zna ją tylko bardzo powierzchownie na podstawie kłamliwych pozorów, i że wogóle w całej prasie polskiej stwarza się w sprawie młodzieży jakiś odrębny złudny świat papierowy, nie mający nic wspólnego ze światem rzeczywistym.

Z tego wynikałoby, że starsze pokolenie żydowskie, reprezentowane przez „Nasz Przegląd“, lepiej się orjentuje, że tylko Polacy są tacy naiwni i nie rozumieją swojej młodzieży, że natomiast żydzi wiedzą, „co w trawie piszczy“ i że oni przeniknęli do głębi treść duchową młodego pokolenia Polski. I „Nasz Przegląd“ odpowiada na pytania: „Czem się interesuje młodzież? Jakie panują u niej poglądy i nastroje polityczne? Jaki jest stosunek do żydów? Jak wygląda osławiona bogobojsość młodzieży polskiej?“

Zwłaszcza to ostatnie pytanie niepokoi żydowskiego publicystę. I odpowiedzi, jakie na to pytanie daje „Nasz Przegląd“, brzmią wprost jak prowokacja. Oto w jego opinji młodzież polska jest zdeprawowana moralnie: „nie ma uczenicy, któraby nie wiedziała o świadomem macierzyństwie... Utwory pornograficzne są ulubioną lekturą sztubaków“. A potem szyderstwo: „To wszystko mało się godzi z cnotą, propagowaną przez klerykałów“.

Należy tu dodać, że „Nasz Przegląd“, chcąc uniknąć odpowiedzialności prawnej, stosuje pewien system. Zamiast „katolik“ używa wyrazów „klerykał“, „klerykalizm“.

Dalej w tym samym artykule znajdujemy wprost niesłychaną obrazę młodzieży katolickiej w Polsce: „Jest niepodobieństwem — pisze „Nasz Przegląd“, — by uczeń Polak był szczerym klerykiłem (czyt.: katolikiem)“. I dodaje: „To, co wydaje nam się manifestacją uczuć religijnych, jest obłudą“.

A więc te 20.000 młodzieży akademickiej, manifestującej swe przekonania religijne na Jasnej Górze, to, według „Naszego Przegądu“, byłaby obłuda(!). Nieszczęściem żydów, ich przekleństwem są wybryki ich własnego charakteru: nie umieją zachwiać umiaru, cechuje ich często prowokacja i czelność. Chcą, aby rozważać objektywnie i lojalnie problem współżycia z nimi, a gdy się tak czyni, znienacka uderzają brutalnie, z histerycznym okrzykiem: „My tylko wiemy, co się tai w duszy młodych Polaków! To wszystko obłudnicy, degeneraci.“

I postępując w ten sposób, żydzi chcą, aby ich traktować jako równouprawnionych współobywateli. **Żądają dla siebie tolerancji, gdy jej dla innych nie mają.** Gdy czytamy takie **prowokacyjne ataki żydów**, skierowane przeciw polskiej młodzieży katolickiej, zadajemy sobie mimowoli pytanie: skąd ta nienawiść? I dochodzimy do wniosku, że źródła tej nienawiści należy szukać w tym niezaprzeczonym fakcie, że **żydzi prawie opanowali nasze życie gospodarcze i próbują też „wziąć w pacht“ nasze życie kulturalne, umysłowe, ale na przeszkodzie staje im młode pokolenie Polski.** Zwłaszcza wolne zawody, do których wchodzi młodzież po ukończeniu studjów, są solą w oku żydów. Próbują oni i te zawody opanować. W r. 1931 na terenie całej Polski praktykowało 8864 lekarzy, w tem żydów 3125. W adwokaturze w r. 1932 w Warszawie było adwokatów żydów 33 proc., a aplikantów 49 proc. W mieście Lwowie adwokatów chrześcijan było zaledwie 20 proc., zaś w pozostałym obszarze Małopolski Wschodniej już tylko 5 procent.

Cyfry te nie wymagają komentarzy, mówią same za siebie. Nic więc dziwnego, że ucząca się młodzież z troską pitrzy w przyszłość, obserwując żydów, odbierających jej chleb. **Żydzi nienawidzą tę młodzież i rzucają sugestie, że jest ona zdemoralizowana, obłudna.** Ale ta metoda przyniesie żydom rozczarowanie; rzucając oszczerstwa na polską młodzież, propagując podobne artykuły, jak ten z „Naszego Przeglądu“, **żydzi sami wytwarzają przepaść między sobą a społeczeństwem polskim.**

Skuteczne sposoby
rzeczywistego oddłużenia rolnictwa

Wśród rolnictwa panuje przekonanie, że październikowe dekrety oddłużeniowe nie doprowadziły do należytego oddłużenia, a nawet w wielu wypadkach nastąpił wzrost ogólnej sumy długów. Z uwagi na to, że dostosowanie wydatków gospodarstw wiejskich na obsługę ich zadłużenia do możliwości płatniczych rolników jest niezbędnym czynnikiem akcji, zmierzającej do przywrócenia rentowności tych gospodarstw oraz podniesienia zdolności nabywczej ludności wsi, sfery rolnicze uważają za konieczną zmianę ustaw oddłużeniowych i to w takim kierunku, aby faktycznie zostały oddłużone warsztaty rolne. Uczynić to może jedynie generalna redukcja zadłużenia. Na poszczególnych odcinkach oddłużeniowej akcji postulaty rolnictwa są następujące: Rolnictwo Ziem Zachodnich np. zadłużone jest przeważnie w kredycie zorganizowanym, wobec czego domagają się w ustawodawstwie oddłużeniowem zmian tych wszystkich przepisów, które stwarzają wyjątkowo dogodne warunki dla kredytu zorganizowanego, przekreślając tem samem możliwości przeprowadzenia oddłużenia na tych terenach.

Jednym ze skutecznych sposobów przyjścia rolnictwu z pomocą jest umożliwienie temuż wykorzystania w jaknajszerszym stopniu kredytu długoterminowego. Dlatego sfery rolnicze domagają się skonwertowania zadłużenia krótkoterminowego na długoterminowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o zadłużenia w Banku Akceptacyjnym.

Objęcie akcją oddłużeniową jedynie długów, powstałych przed 1 lipca 1932 r., nie doprowadzi do oddłużenia warsztatów rolnych, dlatego koniecznem jest cofnięcie tej daty, zwłaszcza jeśli chodzi o zachodnie województwa, przynajmniej o dwa lata, t. j. do 1-go lipca 1934 roku.

Bez względu na prace, jakie powinny być podjęte nad całokształtem uporządkowania długów rolniczych, jako niecierpiące zwłoki należy wymienić: wykonanie woli ustawodawcy, zawartej w dekretach ustawodawczych, przewidzianych w rozporządzeniu z dnia 24. X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Stopa procentowa ustalona dla układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny jest za wysoka przy uwzględnieniu tak niskiej opłacalności warsztatów rolnych i dlatego nie powinna wynosić więcej jak 3% dla wszystkich kategoryj rolników, tyle co przy zadłużeniu prywatnem.

Tu również winna być załatwiona sprawa realizacji strat Banku Akceptacyjnego przez instytucje kredytowe, gdyż obecny stan rzeczy w tej dziedzinie prowadzi do poderwania finansów tych instytucyj, a w szczególności może załamać szereg spółdzielni, co w konsekwencji nałoży na rolnictwo nowy ciężar w postaci dopłat do udziałów.

Jak to nazwać?
„Złotemyśli“ zawierciańskiego starosty

Warszawski „Robotnik“ w korespondencji z Zawiercia donosi:

„Zawiercie znane jest jako miasto nędzy i głodu, ale pan starosta nie zajmie się tem, aby ulżyć ludności w ciężkiej niedoli, natomiast znane są jego salomonowe załatwienia spraw. Naprzykład, gdy złożono petycję, aby na terenie Nowego Zawiercia zbudować szkołę, pan starosta odpowiedział: „Lęgniecie się jak króliki, a potem szkoły wam się zachciewa“ (?!)

„Przykład drugi. W szkole Gospodarczej w Koziegłowach uczenice na popisach wobec pana starosty przyrzekają wychowywać swoje dzieci na dobrych obywateli, pan starosta odpowiada: — „Wielka rzecz, świnia także rodzi i nie chwali się“ (?!)

„Przykład trzeci. Robotnicy na robotach publicznych mieli otrzymać 40 groszy za godzinę pracy, zmniejszono im stawkę na 34 gr. Robotnicy zastrajkowali, a kiedy zwrócili się do p. starosty, oświadczając, że mają duże rodziny i z zarobku tego nie wyżyją, p. starosta wyłuszczył im „bezpodstawność“ ich żądań tak dobitnie, że w gazecie napisać się tego nie da.

„Z całości jego złotoustej mowy wynikało, że gdyby mógł, toby z robotników porobił ennuchów, aby mieli mniejsze rodziny“.

Prawo leczenia dla działaczy niepodległościowych

Minister Opieki Społecznej podpisał rozporządzenie w sprawie świadczeń dla osób zasłużonych w pracy niepodległościowej, co pozostaje w związku z dekretem P. Prezydenta R. P. o zaopatrzeniach, wydanym w br. Osoby tej kategorji będą mogły korzystać ze świadczeń ubezpieczalni społecznych.

Składka wynosić będzie dla nich 4 proc. zaopatrzenia, najmniej 1 złoty miesięcznie. Prawo do wszystkich świadczeń w ubezpieczeniu na wypadek choroby przysługiwać będzie już w miesiąc po przystąpieniu do członkostwa ubezpieczeń.

Przegląd prasy

P. KORFANTY WRACA.

Agencja Press donosi, że Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenie komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy śląskim urzędzie wojewódzkim w sprawie wymiaru podatku dla b. senatora Korfantego. Podatek ten wymierzony został w sumie 400 tysięcy złotych.

N. T. A. orzekł, że nie było podstaw do wymierzenia b. sen. Korfantemu tak wysokiego podatku dochodowego.

Wobec takiego orzeczenia powstają tylko dwie możliwości:

1) albo owa komisja przy śląskim urzędzie wojewódzkim nie umie oceniać i funkcjonuje źle,

2) albo to była szykana.

I w jednym i w drugim wypadku władze wyższe powinne wkroczyć. Jeżeli zaś wchodzi w grę wypadek drugi, to tem bardziej.

„Głos Narodu“ donosi:

„Przy omawianiu sprawy powrotu reszty b. więźniów brzeskich do Polski, stwierdzono fakt, że jeden z b. więźniów nie był wogóle sądzony. Mianowicie p. W. Korfanty, aresztowany w Brześciu pod zarzutem udziału w kongresie Centrolewu, do tej pory nie doczekał się aktu oskarżenia z tego tytułu. Oczywiście proces nie mógł się odbyć, bo sen. Korfanty w Centrolewie nie brał udziału, ale rzecz szczególna, że p. Michałowski jakoś nie miał czasu na umorzenie sprawy.

Co do innych procesów p. Korfantego, to warto podkreślić, że p. Korfanty wygrał wielki proces podatkowy. Gdy bowiem wymierzono mu podatek w wysokości „tylko“ 400 tys. zł., p. Korfanty chcąc uniknąć niewątpliwej ruiny, odwoływał się do wyższych instancyj i wkońcu sprawa powędrowała do Najw. Trybunału Administracyjnego. Dnia 26 kwietnia 1936 r. N. T. A uchylił orzeczenie Komisji Odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i wyjaśnił, że podstaw do wymierzania podatku niema.

P. Korfanty, rozgoryczony napaściami części prasy, przeciw którym nie dano mu się bronić, wyjechał w ub. roku do Czechosłowacji. Przeprowadzał tam studja nad polityką państw środkowej Europy, nawiązał kontakt z wielu działaczami katolickimi, a warto dodać, że przyczynił się też do polepszenia stosunków polsko-czeskich.

P. Korfanty zamierza wrócić do kraju koło 10 sierpnia, by wziąć udział w obchodzie rocznicy „Cudu nad Wisłą“ i 2-go powstania śląskiego“.

BEZ SALONKI.

„Narodowiec“, wychodzący w Lens (Francja), nie może się nadziwić rozrzutności Polski w okresie kryzysu. Przeciwstawia jej skromność Zachodu.

„Znaną jest naprzykład — pisze — na zachodzie prostota króla angielskiego. W Belgji zaś można często zobaczyć króla Belgów, czekającego na pociąg na peronie, jak każdy inny śmiertelnik i jadącego następnie zwykłym pociągiem, jak każdy inny w swoim przedziale. W Polsce natomiast każdy dygnitarz jeździ salonką, nie własną naturalnie, lecz na koszt państwa!

Król w zamożnej Belgji, jadący w zwykłym przedziale, najzwyklejszego pociągu, a wyższy urzędnik kolejowy w ubogiej Polsce, jeżdżący salonkami — oto znamienna i w oczy bijąca różnica między wschodem a zachodem.

Niektórzy młodzi urzędnicy konsularni zagranicą gniewają się coprawda, gdy się robi takie porównanie. Gniewają się, ponieważ przypomnienie ubóstwa kraju i porównania w tym względzie z zachodem psują im humor przy kartach, herbatkach i gawędzeniu w miłem towarzystwie.“

*

Pomorza bronić musi silna flota wojenna !!!

Wiadomości bieżące

Czwartek, 30 lipca 1936 r.

Czwartek: Przemysława
Wschód słońca: 3.53; zachód 19.32
Piątek: Ignacego z Loj.
Wschód słońca: 3.55; zachód 19.31
Sobota: Piotra ap. w okowach
Wschód słońca: 3.57; zachód 19.29

★ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „GOSPODARZ I OSADNIK".

Województwa centralne

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE.

LUBLIN. — W osadzie Markusów pow. Puławy został przejechany przez motocykl G. Buczkowski, lat 5. Motocykl prowadził Stefan Chojnacki, zamieszkały w Warszawie. Buczkowski poniósł śmierć na miejscu. Sprawcę wypadku zatrzymano.

TRAGICZNY STRZAŁ.

ŁÓDŹ. — W Rozprzy pod Łodzią podczas targu lunął deszcz, a ludzie pochowali się do sieni domów. W jednej z sieni huknął nagle strzał i 19-letnia Józefa Skawińska padła na ziemię. Okazało się, że jej narzeczony, który stał przy niej, miał pod marynarką nabity rewolwer. Potrącony w tłoku, rewolwer wypadł i zabił młodą dziewczynę.

POŻARY.

LUBLIN. — We wsi Rakówka pow. biłgorajskiego naskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął dom mieszkalny i 8 budynków gospodarczych z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą 20 tys. zł. Podczas pożaru spalił się Mikołaj Czarny, lat 14.

We wsi Sól pow. biłgorajskiego spłonął młyn wartości 15 tys. zł.

resy Wschodnie.

NAPADŁ NA 10 KOBIET.

ŁUCK. — Na drodze ze wsi Młynowce do Poczajowa nieznany osobnik zastąpił drogę Marji Berczewskiej, idącej w towarzystwie 9 kobiet. Napastnik steroryzował kobiety groźbą użycia broni palnej. Poczem, po przeszukaniu tłumoków, w których nie znalazł pieniędzy, zbiegł w pobliskie zarośla. Za napastnikiem wszczęto pościg.

ŚMIERĆ W KAMIENIOŁOMACH.

KOSTOPOL. — Robotnik Józef Siliński, zatrudniony w kopalni kamienia w Janowej Dolinie, przy rozcinaniu bloku kamiennego został uderzony w głowę, skutkiem czego doznał ciężkiego uszkodzenia czaszki. Przewieziony do szpitala zmarł.

BOMBA POD HOTELEM.

WARSZAWA. — Onegdaj wieczorem w Będzinie pod hotelem „Bristol. stanowiącym własność żyda, a mieszczącym się przy ul. Małachowskiego 22, nieznani sprawcy rzucili bombę eksplodującą. Odłamki wybuchającej bomby raniły przechodzącego żyda Wolmana. Sprawcy zdołali zbiec.

EPIDEMJA DURU BRZUSZNEGO.

ŁUCK. — W Łucku na przedmieściu Krasne wybuchła ostra epidemja duru brzusznego. W ciągu ub. dnia zanotowano kilkanaście wypadków zachorowań. W jednym wypadku zachorowała cała rodzina, składająca się z 9 osób. Władze zarządziły natychmiastowe przewiezienie wszystkich do szpitala oraz wydały cały szereg zarządzeń zapobiegawczych.

Małopolska.

WYBRYK NATURY.

RAWA RUSKA. — 20-letnia Anna Bień urodziła dziecko bez nóg, a natomiast z ogonem długości 15 cm. Potworek ten przyszedł na świat nieżywy.

ARESZTOWANIE OSZUSTKI.

PRZEMYŚL. — Aresztowana została niejaka Anna Nowakowska, podająca się za lekarkę i nauczycielkę z Warszawy, która zwróciła się do klasztoru OO. Franciszkanów, aby zorganizować kolonję wakacyjną dla dzieci robotników. Oszustkę zdemaskowano, a w czasie rewizji znaleziono przy niej około 30 dowodów osobistych na najrozmaitsze nazwiska, reklamowe blankiety banknotów dolarowych itp.

SAMOBÓJSTWO.

WOROCHTA. — Przytrzymany przez komisarjat straży granicznej za nielegalne przekroczenie granicy do Polski 23-letni Teodor Babijew, powiesił się tego samego wieczora na pasku w celi Kołomyja. — Kapral 49 pp. 46-letni Tomaszewski popełnił samobójstwo.

Z piątego piętra na bruk

W Warszawie z balkonu pokoju hotelu „Polonia Palace" runął na chodnik uliczny jakiś mężczyzna.

Przechodnie zaalarmowali portjera hotelowego. Lekarz stwierdził śmierć mężczyzny, wskutek zmiażdżenia czaszki, połamania nóg i wewnętrznych obrażeń. Wkrótce okazało się, iż denatem jest 23-letni Philip Wylje Meile-Ville, student, który przed 10 dniami, wraz z bratem, 43-letnim, Edmundem, przyjechał do Warszawy. Bracia Melle-Ville odbywali podróż turystyczną dookoła świata i z Rosji Sowieckiej przybyli do Polski, która była kolejnym etapem podróży. Po zwiedzeniu Warszawy, starszy brat Edmund, zachorował na zapalenie stawów, wobec czego lekarze polecili mu przez pewien czas pozostać w łóżku. W sobotę wieczorem, młodszy brat, student udał się do „Cafe Adrii", skąd powrócił o 4-ej i pół, podchmielony.. Znalazłszy się w swoim pokoju, rozebrał się, a następnie w spodenkach sportowych wyszedł na balkon, celem zaczerpnięcia świeżego powietrza. Oparłszy się o balustratę, stracił równowagę i wypadł V-go piętra.

O wypadku zawiadomiono telegraficznie rodziców studenta, zamieszkałych w Nowym Jorku. Zwłoki, po porozumieniu się z przedstawicielem ambasady amerykańskiej — przewieziono do prosektorjum.

Sensacyjne aresztowania

Prawdziwa filmowa scena rozegrała się na poczcie Głównej w Warszawie przed okienkiem „poste restante". W chwili, gdy odbierał list jakiś mężczyzna z długą brodą zbliżyło się doń dwóch wywiadowców urzędu śledczego i błyskawicznym ruchem założyli mu kajdanki na ręce. Odbyło się to z taką szybkością, że obecni na poczcie interesanci nawet tego nie spostrzegli.

Jak się okazuje, aresztowano niejakiego Jankiela Trakińskiego, organizatora wielkiej afery czekowej w Wilnie. Trakiński wraz z aferzystą Izaakiem Szmejdrowiczem przy pomocy fałszywych czeków wyłudził kilka wagonów cukru na szkodę Banku Cukrownictwa. Po ujawnieniu afery Trakiński uciekł do Warszawy razem z Szmejdrowiczem. Rozesłano za nimi listy gończe i władze otrzymały informacje, że otrzymują oni korespondencję na poste restante. Zarządzono obserwację i rzeczywiście po dwóch dniach schwytano na poczcie Trakińskiego, a ślad za nim jego wspólnika. Obu odstawiono do dyspozycji władz sądowo-śledczych w Wilnie.

Samobójstwo tajemniczego człowieka

Dzielnicowy policji w Warszawie dokonując zwykłego obchodu swego rewiru, wstąpił do mieszkania Antoniny Kiełczykowskiej, w suterynie domu przy ul. Wielkiej 18, wiedząc, że często zbierają się tam różne podejrzane indywidua.

Przodownik zastał w mieszkaniu kilka obcych kobiet oraz jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, dość przyzwoicie ubranego. Całe towarzystwo było lekko podchmielone.

Policjant zażądał od nieznajomego okazania dokumentów. Podchmielony osobnik okazał książeczkę wojskową na nazwisko 34-letniego Bogusława Zarawskiego, bez adresu.

Ponieważ jegomość ów wydał się policjantowi podejrzany, przeto postanowił odprowadzić go do komisarjatu.

W chwili, gdy obaj znajdowali się na schodach, wiodących z suteryny do sieni, nieznajomy dobył nagle rewolweru i strzelił do siebie. Strzał był celny. Kula trafiła w okolicę serca i samobójca skonał przed przybyciem Pogotowia.

Rewizja osobista ujawniła, że samobójca posiadał przy sobie dwa paszporty sfałszowane. Okazało się również, że i książeczka na nazwisko Zarawskiego była sfałszowana.

Późnym wieczorem ustalono, iż samobójca nazywa się Edmund Kerner. Adresu jego jednak i zawodu ustalić jeszcze nie zdołano.

Widmo zmarłej żony

Po awanturze z mężem, nałogowym alkoholikiem 27-letnia Marja Porzezińska z Warszawy, zbiegła z domu w niewiadomym kierunku. Po paru dniach na cmentarzu bródzieńskim znaleziono zwłoki z bardzo zmasakrowaną twarzą. Nie wiadomo dlaczego rodzina Porzezińskiej uznała, iż jest to ich zbiegła kuzynka.

Urządzono pogrzeb i Marję Porzezińską skreślono oficjalnie z listy żyjących. Dręczony wyrzutami sumienia mąż rzekomej zmarłej Stefan Porzeziński wyprowadził się z domu swego teścia, w którym mieszkał wraz z żoną.

Onegdaj gdy zebrana rodzina omawiała tragiczną śmierć Porzezińskiej, nagle zjawiła się ona w mieszkaniu cała i zdrowa. Wywołało to niebywałą konsternację zebranych.

Porzezińska opowiedziała rodzinie, iż chcąc odpocząć, wyszedszy z domu, wyjechała do koleżanki na wieś.

Krwawa rozprawa
w Mokotowie

W Warszawie przy ul. Racławickiej wynikła bójka miedzy grupą mężczyzn, którzy byli pijani. Bójka zamieniła się w rozprawę nożową, która zlikwidowana została dopiero po przybyciu policji. Na placu boju znaleziono rannych w głowę, czoło lub ręce: Kazimierza Fronczaka, blacharza, Ignacego Ruboszewskiego, ślusarza i Ignacego Bonieckiego, woźnicę. Wszystkich opatrzyło Pogotowie, poczem Fronczaka i Bonieckiego w ciężkim stanie przewiozło do szpitala.

Ukrywał zwłoki w mieszkaniu

We Wilnie rozeszła się pogłoska o zbrodni, popełnionej rzekomo przez jednego z mieszkańców domu przy ul. Legjonowej. Pogłoska ta powstała na tem tle, że niejaki Łatuszenko przez 3 dni ukrywał w mieszkaniu zwłoki swej krewnej, które wskutek upału zaczęły się rozkładać.

Stwierdzono, że śmierć nastąpiła w normalnych warunkach. Łatuszenko zaś tylko dlatego nie urządził pogrzebu, że nie miał pieniędzy ani na trumnę, ani na załatwiesie formalności.

Łatuszenko ma lat 60 i jest zupełnie głuchy. Zmarła była 70-letnia Klenowiczowa, jego kuzynka. Oboje żyli w skrajnej nędzy.

★

CO DAJE JASTRZĘBIE-ZDRÓJ?

Doświadczenie kuracjuszy, szukających poratowania zdrowia w zdrojowiskach dowodzi, że najlepiej wybrać taką miejscowość, która obok swych wielkich wartości leczniczych ma także odpowiednie urządzenia kulturalne, a prztyem nie jest pozbawiona uroku wiejskiego osiedla. Otóż jednym z takich właśnie zdrojów jest Jastrzębie-Zdrój, słynące pod nazwą „perły zdrojowisk śląskich". — Trzeba zaznaczyć przedewszystkiem, że solanka jodo-bromowa Jastrzębia-Zdroju — nie ustępuje pod względem swych własności i szerokiego zastosowania słynnym zagranicznym wodom. Pozatem Jastrzębie-Zdrój ma wszelkie udogodnienia nowoczesnego uzdrowiska, wyposażonego kulturalnie. Wygody i kultura połączone tu są z możliwościami wypoczynku na łonie przyrody.

Przedewszystkiem jednak Jastrzębie-Zdrój leczy choroby kobiece, ischias, choroby układu nerwowego, niedomagania dziecinne, gruźlicę skóry, kości i stawów, anemję, choroby serca i naczyń, cukrzycę, podagrę, otyłość, artretyzm, postrzał, choroby wątroby, gościec, zachorzenia dróg oddechowych, nieżyty nosa, gardła, oskrzeli i rozedmę płuc — oto szkicowa lista chorób, na które Jastrzębie-Zdrój jest bardzo skuteczny.

W stałej trosce o dobrą obsługę kuracjuszy, nabył Zarząd Zakładu Kąpielowego w tych dniach nowy aparat djatermiczny dwu-obwodowy systemu najbardziej nowoczesnego.

Ustnych i pisemnych informacyj udziela dyrekcja zakładu kąpielowego Jastrzębie-Zdrój, woj. śląskie.

★

Przyrost naturalny ludności w poszczególnych województwach

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Staystycznego, największy przyrost ludności w I kwartale rb. w Polsce wykazuje województwo krakowskie, na terenie którego przyrost wyniósł 8449 oszb. Taki sam niemal przyrost wykazuje wojew. kieleckie — 8439 osób, na trzeciem miejscu pod względem przyrostu ludności znajduje sik wojew. wołyńskie — 8200 osób. W wojew. lwowskiem przyrost ludności w I kwartale rb. wyrażał się liczbą 7973 osób, w lubelskiem 6915, w poznańskiem 6545, w białostockiem 6224, w polskiem 5858, w warszawskiem 5728, w nowogródzkiem 5049, w pomorskiem 4685, w wileńskiem 4666, w łódzkiem 4393, w tarnopolskiem 4329, w stanisławowskiem 4242, oraz w wjoewództwie śląskiem 4190.

W m. st. Warszawie zanotowano ubytek ludności 506 osób.

Zapowiedź reform agrarno-społeczn. podstawą tworzenia nowego stronnictwa

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, jeden z znanych posłów ludowcowych obecnego Sejmu, należący poprzednio do „Wyzwolenia" i zbliżony do „sanacyjnej" grupy t. zw. „naprawiaczy", podjął próbę utworzenia nowego „sanacyjnego" stronnictwa ludowców.

Ma to być grupa, nie mająca nic wspólnego z żadną z pośród grup, istniejących dotąd, związana natomiast sojuszem i porozumieniem z formującym się jakoby nowym wielkim obozem prorządowym na miejsce dawnego B.B.

Działalność nowego stronnictwa ma być oparta przedewszystkiem na zapowiadanych przez pewne wpływowe koła „sanacji" wielkich reformach agrarno-społecznych.

Komunikat Agencji Agrarnej, pochodzący od korespondenta lubelskiego, zamieszcza „Głos Lubelski", dodając od siebie komentarz następujący:

„Mowa jest zapewne o p. Koterze lub Tatarczuku, którzy przeszli do sanacji podczas wyborów i stracili wszelki posłuch na wsi. Obecnie ci „posłowie" użyci być mają do dyskontowania w terenie przyszłych dobrodziejstw z zamierzonych reform.

Ciężkie będą mieli zadanie!"

Sprawa „nowego stronnictwa" jest ciekawa i charakterystyczna, odsłania bowiem ubocznie stosunki i tendencje, panujące wśród t. zw. „sanacji".

W Warszawie krążyły pogłoski o zajęciu Gdańska

W sobotę i niedzielę Warszawę obiegały pogłoski o wkroczeniu wojsk polskich do Gdańska. Sprawą tą bardzo szeroko się interesowano, ubiegając się w redakcjach pism warszawskich o ściślejsze wiadomości.

Pogłoski te jednak okazały się niestety — nieprawdziwe. A szkoda!

Radjoprogram z Warszawy

Czwartek, 30 lipca.

Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.23 Młodzi skrzypkowie polscy (aud. z płyt). 15.45 „Wakacje matki" — pogadanka dla dzieci. 16.00 Koncert orkiestry 57 p. p. 17.00 Koncert z Ciechocinka. 19.00 Dr. Abernethy przyjmuje — premjera słuchowiska. 19.35 Nasze pieśni — koncert. 20.05 Podróż w wyobraźni do Brazylji — obrazek muzyczno-poet. 20.55 Symfonja h-moll I. Paderewskiego. 22.00 Feljeton i transmisja z XI Olimpjady w Berlinie. 22.35 Muzyka taneczna.

Piątek, 31 lipca.

Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.23 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.00 Najnowsze nagrania słynnych zespołów salonowych. 19.05 Transmisja z Salzburga opery „Falstaff" Verdiego. 22.10 Mikrofony P. R. na stadjonach XI Olimpjady (transmisja z Berlina). 22.35 Muzyka taneczna.

Sprawy organizacyjne Stron. Ludowego

Pw. Grodno. Zebrania terenowe Stronnictwa Ludowego odbędą się w powiecie grodzieńskim w dniach: **26 lipca w Hoży, 9 sierpnia w Budzie Nowej, gm. Berszty, 23 sierpnia w Bali Kościelnej, a 6 września w Kurjankach.**

W dniu 30 sierpnia odbędzie się nadzwyczajny Zjazd Powiatowy w Grodnie,, z udziałem przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego S. L.

(—) **B. Makarewicz**, prezes.

Odpowiedzi Redakcji

— **Panu L. Zielińskiemu, Rysiny, poczta Kramsk.** Bliższego adresu wspomnianego p. majora nie znamy. Radzimy jednakże zwrócić się do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Kole, gdzie kiedyś urzędował, która Panu adres wskaże a conajmniej drogę dokąd ma Pan się zwrócić.

— **Panu Wincentemu Kozbiałowi, Kotlice, pocz. Gnojno Kiel.:** Części młyńskie posiada firma Główacki i Przesmycki Tow. z o. o., Poznań, Plac Wolności 3. Radzimy poprosić o katalog i cennik.

Kto się o Stron. Ludowe troszczy daje na „Fundusz Chłopski"

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 28-go lipca 1936 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	19,50—20,50	18,25—18,50	19.25—19,50	19.25—19,50
Żyto	13,50—13,75	12,00—12,25	13,50—14,75	13,00—13,25
Jęczmień	15,00—15,75	14,75—15,50	14,00—15,00	15,00—15,25
Jęczmień brow.	15,75—16.00	—,— —,—	—,— —,—	—.— —.—
Owies	15,00—15,75	14,75—15,00	14,00—14,50	14,75—15,25
Mąka pszen. 65%	29,50—30,50	29,25—29,75	29,00—30,—	—,— —,—
Mąka żytnia 65%	23.00—24 00	19.75—20,25	22,25—22,50	—,— —,—
Otręby pszenne	9.50—10,00	9.00— 9,50	9,00— 9.50	8,75— 9,25
Otręby żytnie	8,50— 9,00	9,00— 9,50	9,00— 9,50	9.50—10.00
Rzepak	31,50—32,50	29,50—30,50	30,— 30.50	30,00—32,00
Groch polny	17,00—18,00	—,— —,—	20,00—21,00	—.— —.—
Groch Wiktorja	26.00—28.00	—,— —,—	28,00—30,00	19,00—22,00
Kuchy rzepak.	13,25—13.75	1300.—13,25	14,50—15,00	13.50—14.00
Kuchy lniane	15,50—16,00	15,25—15,50	16,50—17,00	16,00—16,50
Ziemniaki jad.	—,— —,—	—,— —,—	—,00 —,	—.00—.00
Gryka	—,— —,—	—.— —.—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	1,40— 1,65	2,60— 2,80	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	1.90— 2,15	—.— — —	—.— —,—
Siano luźne	—,— —,—	4,25— 4,75	3,50— 5,00	—,— —,—
Siano prasow.	—,— —.—	4.75— 5,75	—,— —.—	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 38.80; Praga 32.48; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 11.88

Wartość dolara,: 5,28. — **Wartość gramu złota:** 5,92

Ohydni handlarze dziewcząt przed sądem

Władze śledcze wykryły na terenie Warszawy wielką aferę handlu żywym towarem. Pod obserwacją policji był od dłuższego czasu niejaki Jankiel Chajman znany w świecie przestępców pod przezwiskiem „bękart".

Policja ustaliła, że Chajman jest właścicielem domu schadzek przy ulicy Niskiej 38. Z obserwacji policja doszła do wniosku, że Chajman zwabia dziewczęta, a następnie wywozi je do zamorskich lupanarów. Obserwacje policji nie uszły uwagi Chajmana, który postanowił zlikwidować swoje przedsiębiorstwo i skryć się zagranicę.

W chwili zakończenia pertraktacji o sprzedaż lupanaru policja wkroczyła do mieszkania i aresztowała Chajmana wraz z niedoszłym nabywcą Noachem Lumerem. Przy wstępnym badaniu wyszło na jaw, że Chajman za swoje przedsiębiorstwo miał otrzymać 60.000 zł. Chajmana i Lumera osadzono w więzieniu śledczem a lupanar opieczętowano.

Potworna zbrodnia nieślubnej matki

Strasznej zbrodni dopuściła się w Tomaszowie 18-letnia Zofja Matuszewska, która przed kilku laty poznała pewnego młodzieńca i po jakimś czasie została matką.

Przed kilku dniami Matuszewska opuściła dom rodzicielski wraz z 2-letnim już dzieckiem i nie wiadomo było gdzie przebywa. Po rozesłaniu listów gończych przez policję, dziewczynę zdołano aresztować i stwierdzono, że zamordowała ona swe nieślubne dziecko. Matuszewska z całym cynizmem, nie próbując nawet się zapierać, opisała szczegółowo rzekomą przyczynę i przebieg potwornej zbrodni. Oto wyprowadziła ona swoją małą córeczkę na cmentarz i udusiła ją, a następnie ciało zakopała bez trumienki w grobie swej siostry. Do zbrodni miał ją namówić przyjaciel, ponieważ oboje uważali, że mała przeszkadza im w zawarciu małżeństwa. Aresztowany w godzinę po Matuszewskiej przyjaciel jej kategorycznie zaprzecza tym zeznaniom.

Zarówno wyrodną matkę, jak i jej amanta aresztowano, odstawiając do więzienia w Piotrkowie. Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzona została ekshumacja zwłok nieszczęśliwego maleństwa i sekcja zwłok.

Chcesz wydzierżawić!

gospodarstwo, rolę, dom, oberżę i jakikolwiek interes korzystnie — nie zwlekaj, lecz każ nam zamieścić Swe ogłoszenie w Gazecie Grudziądzkiej. Siedemdziesiąt tysięcy czytelników będzie czytać Twe ogłoszenie, wśród których znajdzie się dużo osób które pragną coś wydzierżawić, lub oddać w dzierżawę.

Drobne ogłoszenie!

kosztuje w Gazecie Grudziądzkiej bardzo mało, bo *tylko 20 groszy za wyraz.* Słowo tłustym drukiem podwójnie.

Piszcie jeszcze dziś, adresując tak:

Gazeta Grudziądzka

Grudziądz (Pomorze).

proszki dla dorosłych ze zn. fabr.

KOWALSKINA

stosuje się przy uporczywych

BÓLACH GŁOWY

MARKA OCHR.

Agenci

do sprzedaży kos wiedeńskich i różnych narzędzi po wsiach, poszukiwani. „KOSA"-Lublin, skrytka 275 (75

Reklama jest dźwignią handlu

Ogłaszajcie w Gazecie Grudziądzkiej

Humor zagraniczny

...wprawia to męża mego w potrzebny nastrój; pisze bowiem powieść afrykańską....

Założyciel Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo, pow. Grudziądz (Pom.). Telefon nr. 1811 i 18 2. Konto P. K. O. Poznań Nr. 200.420.
Za redakcję odpowiedzialny Maks. Hel ak, Grudziądz, ul. Młyńska 6. — Druk em Zakł. Graficznych i Wydawn. W. Kulerskiego w Grudziądzu w Tuszewie